

PAWEŁ WAKUŁA

# JAK ZBUDOWAŁEM POLSKĘ

## Mieszko I



Ilustrował: Mikołaj Kamler

Paweł Wakuła  
***Jak zbudowałem Polskę***  
***Mieszko I***

© by Paweł Wakuła  
© by Wydawnictwo Literatura

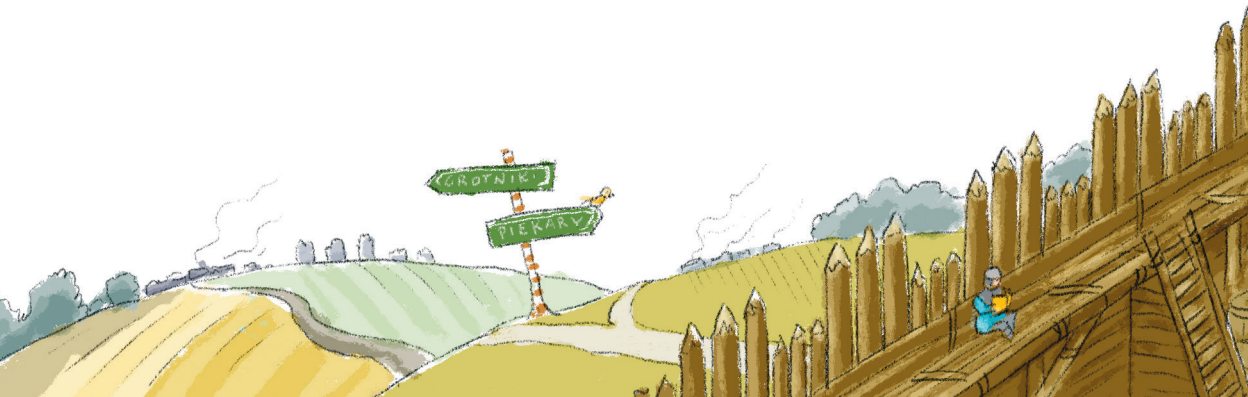
*Okladka i ilustracje:* Mikołaj Kamler  
*Korekta:* Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2025  
ISBN 978-83-8208-370-5

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
[handlowy@wydawnictwoliteratura.pl](mailto:handlowy@wydawnictwoliteratura.pl)  
tel. (42) 630-23-81  
[www.wydawnictwoliteratura.pl](http://www.wydawnictwoliteratura.pl)



PAWEŁ WAKUŁA

# JAK ZBUDOWAŁEM POLSKĘ

## Mieszko I





Cześć,  
Kochani!



Nazywam się Mieszko... Mieszko Pierwszy.  
Ale są tacy, którzy nazywają mnie  
budowniczym Polski.

Przez wrodzoną skromność nie przeczę, w końcu odnios-  
łem wielki sukces. Byle kto nie mógł tego dokonać!

Zresztą wystarczy spojrzeć na rzymską jedynkę przy  
moim imieniu, aby przekonać się, że zawsze byłem numerem  
jeden... To oczywiście żarcik.

W tej książce opowiem wam, jak przyjąłem chrzest, co  
zrobiłem z nadmiarem żon, o czeskiej kuchni i wikingach  
w rodzinnym albumie. A także jak stworzyłem polskie pań-  
stwo, kto mi w tym przeszkadzał i jak sobie z nim poradziłem.

Ale po kolei.

Urodziłem się w kraju Polan, a było to tak dawno temu, że sam nie wiem dokładnie kiedy – w każdym razie w pierwszej połowie X wieku.

Mój tatuś miał na imię Siemomysł, a na nazwisko Piast i z zawodu był księciem. Mamusia była księżną, ale nie pracowała. Nie jestem pewien, jak miała na imię, jedni twierdzą, że Gorka, drudzy, że Świętosława. Tatuś zwracał się do niej po prostu „kochanie”.



Oczywiście nie pamiętam dnia, gdy przyszedłem na świat, ale podobno byłem zdrowym i silnym chłopcem, wrzeszczałem na całe gardło i wesoło fikałem nóżkami. Tata i mama byli bardzo szczęśliwi!

Wiele lat później pierwszy polski kronikarz, niejaki Gall Anonim, napisał, że urodziłem się ślepy jak szczenię i że nie odzyskałem wzroku aż do siódmego roku życia.

To oczywiście przenośnia. Ten cały Anonim chciał przez to powiedzieć, że dzięki mnie Polska została wydobyta z mroków pogaństwa... I wiecie co? Miał rację!

Zanim jednak do tego doszło, byłem zwyczajnym chłopcem. Wspólnie z braćmi całymi dniami ganiałszy za piłką, łowiliśmy raki w rzece i strzelaliśmy z łuków do wron.

Mieszkaliśmy wówczas w Gnieźnie, bo właśnie tam, na Wzgórzu Lecha, znajdował się książęcy zamek. Inne ważne grody Polan znajdowały się w Gieczu, Lednicy i Poznaniu – najbardziej lubiłem ten ostatni, bo dzięki położeniu nad Wartą można w nim było odetchnąć wielkim światem. Z jego najdalszych zakątków przyływały statki z towarami. W niektórych z nich siedzieli brodaci wojowie z dalekiej Północy, wikingowie. Jeden w drugiego piraci, i to wcale nie drogowi, tylko morscy!

Zdarzało się także, że do Poznania przybywali chrześcijańscy mnisi, żeby nawrócić nas na swoją wiarę. Z zapartym tchem słuchałem opowieści o Chrystusie i jego czynach. Wydawały mi się ciekawe i pouczające.

Gdy mnich skończył gadać, pakowało się go do wora i sprzedawało wikingom, więc była z tego podwójna korzyść.

W porównaniu z Poznaniem, Gniezno wydawało się straszną dziurą. Jediną rozrywkę zapewniała świątynia boga Nyja. W niedzielę chodziliśmy tam całą rodziną, żeby popatrzeć jak żerca, czyli kapłan, składa ofiarę, a dziewczęta w wiankach pływają wokół świętego dębu.

Potem kapłan obchodził wiernych z tacą, a mój tatuś rzucał mu na nią połówkę srebrnej monety, tak zwany siekaniec.

Nudziłem się trochę, więc śniłem na jawie o dalekich krajach, hen, za horyzontem.





Pora opowiedzieć o świecie, w którym przyszło mi dorastać. Naszkicuję wam mapę, żebyście mieli pojęcie, o czym mówię. Uwaga, poruszamy się zgodnie z ruchem wskazówek zegara!

Kraina Polan od północy sąsiadowała z Pomorzanami, z którymi nieraz mieliśmy na pieńku. Straszne z nich były łobuzy! Nieco dalej na wschód mieszkali wojowniczy Prusowie i Jaćwingowie. Na nich też trzeba było uważać.

